

Powołany przez Przewodniczącego ZHP wiosną br. zespół statutowy przekazał wyniki swoich prac Radzie Naczelnej i delegatom, którzy spotkają się na zjeździe ZHP, poświęconym m.in. właśnie zmianom w statucie. Można więc zacząć podsumowania...

### Grzech pierworodny

Od początku pracy tego zespołu było jasne dla wszystkich jego członków, że coś jest nie tak, że mamy tutaj systemowy błąd. Oto bowiem liczyliśmy na to, że prace będą przebiegać wreszcie we właściwej kolejności. Jakiej? Najpierw zostanie przedstawiony projekt nowej strategii ZHP, będzie solidnie przedyskutowany. Dopiero potem, kiedy przyjdzie czas na myślenie o tym, jak najskuteczniej wdrożyć tę nową strategię, będzie można mówić o zmianach w przepisach ZHP – takich, które wzmocnią ten proces. Być może – to wcale nie jest pewne – mogłoby się okazać, że dla realnej zmiany Związku Harcerstwa Polskiego konieczne są także zmiany statutowe.

Tego jednak nie było. Zespół statutowy rozpoczął prace właściwie równoległe z zespołem strategicznym, nie wiedząc, w jakim kierunku idzie myślenie o rozwoju naszej organizacji. Podsumowując, można byłoby pokusić się o odpowiedź na pytanie, gdzie nastąpiło opóźnienie? A może zespół statutowy zaczął prace zbyt wcześnie? No nie, dziewięć miesięcy przed zjazdem to nie jest za wcześnie, raczej zespół strategiczny spóźnił się... przynajmniej o rok.

### Mała dygresja o zjazdach ZHP

Nie warto roztrząsać teraz, skąd to opóźnienie – bo to jest fakt. Zresztą można się było tego spodziewać, bowiem choćby najnowsze doświadczenia naszej organizacji pokazują, że terminy dawane władzom naczelnym przez zjazdy ZHP są napinane do granic możliwości, a powoływane zespoły robią wszystko „na ostatni moment”.

Z tego płynie pierwszy ważny wniosek: określanie terminów, zasad pracy przez zjazd ZHP powinno uwzględniać powyższy systemowy

problem i kształtować mądrze, świadomie terminarz działań. I druga ważna rzecz – tego nie da się zrobić na kolanie, w amoku gorących zjazdowych głosowań, to wszystko musi być przygotowane wcześniej i przedstawione delegatom jedynie do akceptacji.

Oczywiście w tym miejscu może ktoś się oburzyć, że przecież zjazd to najwyższa władza, że nie można tak manipulować itp. Czy jednak naprawdę Nasza Najwyższa Władza zawsze wie, co robi? To, jak został określony w uchwałach sposób zwołania i tematyka najbliższego zjazdu, pokazuje, że nie.

### Co można zrobić

Wróćmy do zespołu statutowego, który już na samym początku swojej pracy stanął przed zasadniczym problemem – co robić, kiedy nie wiadomo, jaki kierunek wyznaczy Związkowi nowa strategia?

W tej sytuacji zespół podjął decyzję, że proponując zmiany, będzie się kierował zasadami niebudzącymi wątpliwości, uniwersalnymi, to znaczy:

- Po pierwsze – że funkcjonowanie Związku ma być tańsze i adekwatne do stanu organizacji.
- Po drugie – że najważniejsi są drużynowi i drużyny, w których realizowana jest nasza misja, a reszta instruktorów i struktur ma służyć ich wspieraniu.
- Po trzecie – że statut ma być krótszy dzięki przesunięciu wielu rozstrzygnięć do aktów niższego rzędu.
- Po czwarte – że jak najwięcej rozwiązań powinno być elastycznych, gdyż mamy różnorodny Związek i tam, „na dole” ludzie najlepiej wiedzą, jak ułożyć swoją pracę.
- Po piąte – że zapisy dotyczące kompetencji władz muszą być jednoznaczne, aby nie powodowały sporów kompetencyjnych.

## Czyj pomysł

Ale nie tylko czas do zjazdu (jednak zbyt krótki) i niewłaściwa kolejność (brak strategii przed rozpoczęciem prac nad statutem) były kluczowymi problemami zespołu. Najważniejszy i nierozwiązany do teraz pozostaje dylemat – kto właściwie powinien określać kierunki pracy nad statutem ZHP? Sam zespół? Władze naczelne? A może zjazd?

Te pytania dotyczą właściwie wszystkich zespołów statutowych w ostatnich latach, których pracę choć trochę znam. Brak określenia kierunków prac nad statutem powodował zwykle, że propozycje zmian były wypadkową poglądów członków zespołu, a ściślej tych, którzy uczestniczyli systematycznie w pracach. Teoretycznie niby był to plus, gdyż poglądy te były różne, a ponadto miały być reprezentatywne dla Związku – co miał zapewnić skład wywodzący się z różnych władz i szczebli organizacji. To tylko jednak teoria. Doświadczenia pokazują, że górę podczas prac nad statutem biorą, niezależnie od szczebla organizacji, raczej osobiste pomysły czy wręcz „statutowe fobie” związane z dyskusyjnymi kwestiami, np. osobowością prawną dla hufców czy kadencyjnością. Zajmowane funkcje zaś są najczęściej psychiczną blokadą dla zmian – bo czy to nie dziwne, że przeciwko likwidacji sądów jako władzy w ZHP jest przedstawiciel NSH, a za rozszerzeniem uprawnień CKR – przedstawiciel tej władzy?

Dość często zajmuję się przygotowaniem statutow lub zmian w statutach stowarzyszeń lub fundacji. I zazwyczaj wygląda to tak, jak u nas: „prosimy napisać nam statut”. Zawsze wówczas odpowiadam, że napisanie statutu to nie jest problem, ale pod warunkiem, że wiadomo, jak ma działać organizacja. Odpowiedzi na to pytanie w odniesieniu do ZHP ciągle nam brakuje. Ba, nie bardzo nawet wiadomo, kto miałby jej udzielić.

## Główny mit statutowy

Na myślenie o zmianach w statucie mają wpływ bez wątpienia także mity, które krążą wśród instruktorów. Jest ich sporo, ale chciałbym przywołać chyba najważniejszy z nich: że mamy statut taki sam (mniej więcej), jak wtedy, gdy byliśmy organizacją kilka razy większą. To aku-

rat prawda. Ale jest jeszcze druga część – że to musi być koniecznie zmienione, bo właśnie ten statut skrojony na Związek kilkusetosobny jest przyczyną wszelkiego zła. Taki pogląd nazywam mitem, gdyż właściwie nie ma dowodu na to, że tak jest. Co więcej, sądzę, że to wygodna wymówka, aby uniknąć głębszej rozmowy o problemach związanych ze strukturą naszego Związku.

Bo czy rzeczywiście problemem są chorągwie na terenie województw, a niżej hufce? A może to, że trudno zarządzać Związkiem, w którym są chorągwie kilkunastotysięczne i półtoratysięczne, albo hufce po 100 osób i dziesięć razy większe? Może trzeba pomyśleć o tym, dlaczego wiele chorągwi i mnóstwo hufców nie wykonuje swoich zadań statutowych? Czy dzieje się tak, bo nie są w stanie na przykład z powodu wielkości, liczby kadry? A dlaczego tak wiele hufców narzeka na swoje chorągwie, a jednocześnie tak wielu drużynowych deklaruje, że nikt im nie pomaga we własnym hufcu? Czy chorągwie rzeczywiście są obciążeniem, zwłaszcza finansowym, dla hufców, a nie wsparciem?

Problemy można mnożyć. Znamy je doskonale. Kluczowe pozostaje jednak pytanie – czy rzeczywiście ich rozwiązanie wymaga zmian statutowych? Być może tak, choć niewykluczone, że więcej osiągniemy nie poprzez zmianę naszego prawa, ale przez zmianę mentalną i ciągle przypominanie sobie, kto jest najważniejszy (drużyna, drużynowy) oraz jaka jest rola hufca (wspieranie drużynowych, a więc tych, którzy realizują naszą misję) i chorągwi (wspieranie hufców w wykonywaniu ich zadań). A jak to nam nie wystarczy, to więcej osiągniemy przez realny nadzór nad działalnością komend – nadzór nie w kwestiach finansowych, ale właśnie w zakresie wspierania drużynowego.

## Co dalej

W ten oto sposób dochodzimy do konkluzji – jaka powinna być dalsza kolejność działań:

- na zjeździe zostaje przyjęta strategia, która jest wizją ZHP na najbliższe lata,
- zostają przyjęte poprawki do Statutu albo nie (z wyłączeniem zmian wynikających z ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie – bo te przyjęte być muszą!),
- po zjeździe zostaje stworzony program wdrażania strategii, który determinuje konieczne zmiany w przepisach ZHP,
- dopiero analiza tych przepisów daje odpowiedź na pytanie, czy wymagane są dalsze zmiany statutowe: jeśli tak – trzeba je przygotować na zjazd zwykły w 2013 r., ale nie na ostatni moment – najlepiej do końca 2012 r., aby było wiele miesięcy na przedyskutowanie ich, zwłaszcza jeśli miałyby być rewolucyjne (trzeba pamiętać, że dla zmian statutowych potrzebujemy 2/3 głosów); jeśli nie – koncentrujemy się na uproszczeniu przepisów niższego rzędu – instrukcji i regulaminów.

HM. GRZEGORZ CALEK

# DECENTRALIZACJA CZY

**Tytuł niniejszego artykułu składa się ze słów bardzo konkretnych, można powiedzieć, że technicznych, nie ma w nim ani przenośni, lekkiej ironii, ani innej figury retorycznej. Znajdujemy się w sytuacji, kiedy o sprawach Związku należy mówić słowami najprostszymi, które pozwalają nam najkrótszą drogą docierać do sedna problemów, przed którymi stoimy.**

Komenda Chorągwi Kujawsko-Pomorskiej zaprezentowała Związkowi „całościowy projekt Statutu”. Projekt napisany od początku, nieuwzględniający poprawek wnoszonych do dokumentu obowiązującego przez ostatnie 21 lat, projekt, w którym nie występują już „luki i wzajemne sprzeczności”. Wprowadzenie do projektu, a więc założenia zaprezentowane na stronie internetowej chorągwi ([www.kp.zhp.pl](http://www.kp.zhp.pl)), determinuje myślenie czytelnika o tym statucie – projekt jest nowy, wizjonerski, słowa *filozofia* i *odpowiedzialność* najlepiej oddają jego charakter. Skoro projekt opublikowano już na początku listopada, to zapewne po to, aby instruktorzy mieli okazję zapoznać się z nim i wypowiedzieć się na jego temat. Korzystamy dzisiaj z tej możliwości i bierzemy „na warsztat” kilka jego kluczowych tez.

## **Teza I:**

**Decentralizacja władzy i odpowiedzialności jest zgodna i spójna z kierunkiem rozwoju samorządności demokratycznego Państwa Polskiego.**

Twierdzymy, że filozofią i kierunkiem rozwoju państwa polskiego (nie jest konieczne pisanie tych dwóch słów od wielkich liter) jest dobrobyt jego obywateli. Nie ma takiego dobra wspólnego, dla którego obywatel (sam lub z rodziną) byłby zmuszony do przejmowania władzy i odpowiedzialności w swoje ręce. Robią to przez niego wybrani reprezentanci, którzy czują taką potrzebę (a nie imperatyw), aby zająć się sprawami publicznymi. Decentralizacja władzy i przeniesienie kompetencji w zakresie kreowania rozwoju na niższe szczeble administracji i samorządu nie jest nową filozofią sprawowania władzy, a jedynie instrumentem służącym usprawnieniu podejmowania decyzji i wyeliminowaniu z procesu decyzyjnego tych obszarów życia, w których wypowiedź jakiegokolwiek władzy wydaje się zbędna. Innymi słowy – władza ma pomagać w tym, w czym jednostka (człowiek, rodzina) nie jest w stanie sama sobie poradzić.

Jak widzimy to w ZHP? Zgadzamy się, że „większość zadań statutowych realizowana jest w strukturach podstawowych”, głównie w drużynach. Ale nie jest to postulat, tylko stwierdzenie faktu, elementarnej prawdy, bez której skauting nie przetrwałby nawet kilku lat, nie mówiąc o stuleciu. Zasada jest prosta – całość procesu wychowawczego realizowana jest w drużynach, drużynowy powinien być przygotowany do swojej funkcji tak, aby drużyna nie przestała działać w przypadku rozwiązania hufca, chorągwi czy całego ZHP. Ten punkt widzenia został zaprezentowany w projekcie strategii wniesionym pod obrady XXXVII Zjazdu Nadzwyczajnego przez Główną Kwaterę: centralną postacią harcerskiego życia jest drużynowy – drużynowego wspiera silny zespół instruktorów hufca – cała organizacja przynosi mu inspirację, pomysły i możliwość udziału w działaniach ponadregionalnych, których nie da mu ani hufiec, ani chorągiew.

W myśl projektu Chorągwi Kujawsko-Pomorskiej chorągwie stają się „księstwami udziałowymi”, a komendanci elektorami, od których decyzji zależą kierunki rozwoju ZHP, a nawet personalna obsada władz. Przeczy to uzasadnieniu wniosku o zwołanie XXXV Zjazdu Nadzwyczajnego ZHP w sprawie odwołania i wyboru władz naczelnych w 2007 roku, w którym komendantka teje chorągwi przestrzegala przed przeobrażeniem ZHP w sieć takich właśnie księstw. Przeniesienie ciężaru podejmowania decyzji na komendantów chorągwi burzy jedność ZHP. Jedność nie musi oznaczać jednomyślności i podporządkowania się woli lidera, dużo bardziej twórcza i rozwijająca jest możliwość mówienia o tym samym różnymi słowami, dochodzenie do tego samego celu

# PRZENIESIENIE CENTRUM WŁADZY?

własnymi ścieżkami. Obecnie tylko silne władze naczelne, będące ośrodkiem inspiracji ideowej oraz instytucją kontroli związkowych procedur, uchronią nas przed rozkładem ZHP i ukonstytuowaniem się regionalnych organizacji. Takie wyobrażenie działania władz wymaga wyteżenia wyobraźni i wyrzeczenia się stereotypu, że sprawowanie władzy w ZHP polega na łaskawym udzielaniu zasobów i wpływów tym, którzy na to w odpowiedni sposób zasłużą.

Prawdziwe harcerstwo toczy się w drużynach, pomoc drużynowym mogą tylko ci, których drużynowi znają i którym ufają, a więc instruktorzy działający w hufcu. W czasie błyskawicznego rozwoju technik komunikacyjnych, kiedy świat staje się jednym podwórkiem, w ZHP wystarczy jeden wiarygodny lider. Można wykreować go, kładąc nacisk na rolę szczebla centralnego, polegającą na inspirowaniu do pracy, pokazywaniu nowych pomysłów, kontrolowaniu szczebla lokalnego i wspieraniu go w tym, w czym sam nie może sobie poradzić.

## **Teza II:**

**Komendanci i przewodniczący rad chorągwi są instruktorami obdarzonymi najszerzym mandatem zaufania.**

Dużym błędem (lub zamierzonym działaniem) jest kolarzenie wyboru, a więc mandatu do sprawowania władzy, ze społecznym zaufaniem. Sprawą osobistego, instruktorskiego „rachunku sumienia” jest odpowiedź na pytanie, czy podczas zjazdów chorągwi wybieramy prawdziwych liderów, ludzi sprawdzonych, potrafiących inspirować innych do pracy, czy raczej menedżerów. Me-

nedżerowie ci przez lata zbudowali takie sieci zależności i wpływów, że – owszem – przynoszą duże korzyści dla ZHP na szczeblu regionalnym, ale też tak organizują pracę, że delegaci na zjazd chorągwi nie potrafią (nie chcą?) wymienić ich na kogoś innego, kto poprowadzi chorągiew inaczej, być może lepiej. Obawiamy się, że częstym zjawiskiem jest dzisiaj budowanie „poparcia” dla komendantów przez uzależnianie hufców od decyzji, które, do tego już się przyzwyczailiśmy, mogą być podejmowane „na korzyść” lub „przeciwno” komuś.

Komendanci chorągwi korzystają obecnie z instrumentarium, które wypadło z rąk Naczelnika i Głównej Kwatery w momencie przejęcia osobowości prawnej przez chorągwie. Naczelnik nie ma już możliwości użycia finansowych instrumentów nacisku, aby wymusić na chorągwiach odpowiednie działania. Ale może zrobić to komendant chorągwi wobec hufców! Jak? Posłużymy się prostym przykładem: komendant chorągwi jest skutecznym graczem w relacjach z władzami samorządowymi województwa, z okazji stulecia harcerstwa udaje mu się pozyskać kilkaset dużych namiotów, które wzmocnią wszystkie obozowe placówki chorągwi na kilka ładnych lat. Namioty są przekazywane do dyspozycji hufców (przecież chorągiew sama nie zrobi tylu obozów!), ale pod pewnymi warunkami – jednym z nich jest coroczna opłata amortyzacyjna (która de facto staje się dla chorągwi czystym zyskiem), drugim „lojalne” głosowanie podczas kolejnych wyborów. Komendant hufca w czasie zjazdu staje przed wyborem – mogą nie zagłosować na komendanta, który mi się nie podoba, ale mogą też nie zorganizować więcej obozu...

Tego typu instrumentów jest mnóstwo, dzięki ich wykorzystaniu umacnia się „mandat zaufania”, o którym czytamy w założeniach do kujawsko-pomorskiego projektu Statutu.

## **Teza III:**

**Komendanci i przewodniczący rad chorągwi rzeczywiście reprezentują interes chorągwi.**

Czy wobec powyższego można uznać tę tezę za prawdziwą? Jeżeli są w ZHP pozytywne przykłady komendantów-wodzów, którzy dbają przede wszystkim o rozwój ruchu harcerskiego (oby było ich jak najwięcej), to czy na tych nielicznych wyjątkach można budować

zasadę działania organizacji? Często spotykamy się z drużynowymi, którzy mają dobre wsparcie we własnym hufcu, prowadzą swoje drużyny tak, że mogą porównywać się z kolegami z całej Polski, brać udział w ogólnopolskich zlotach. Chętnie czerpią z ogólnopolskich inspiracji, szkolą się w towarzystwie ludzi z innych regionów. Gdzie jest ich chorągiew? Pierwsze skojarzenia to opłaty „manipulacyjne” za organizację obozów, opłaty za obsługę księgową dotacji, szereg opłat za rzeczy, z którymi hufiec i drużynowi radzą sobie sami! Prawda jest brutalna, nawet posługując się publicystycznym uproszczeniem, trudno o dużą przesadę: włodarze chorągwi zazwyczaj reprezentują interes podmiotu gospodarczego pod nazwą „Chorągiew ZHP”, a nie interes wspólnoty hufców i instruktorów.

#### **Teza IV: Majątkiem ZHP najlepiej zarządzają chorągwie.**

Teza ta w dość oczywisty sposób wynika z postulatu powierzenia zarządzania majątkiem wspólnym ZHP jednostkom organizacyjnym wylonionym w drodze konkursu. Czy po kilku latach od przejścia pełnej odpowiedzialności za majątek chorągwie stały się profesjonalnym podmiotem zarządzającym naszymi ośrodkami, stanicami i bazami?

Owszem, jest w kraju kilka przykładów świetnego gospodarowania – harcerskie ośrodki rzeczywiście są liderami w organizacji wycieczek, uznanymi centrami szkoleniowymi. Ale patrząc nieco dalej, widzimy setki stanic obozowych, które nie tak dawno służyły harcerzom, a dzisiaj została z nich ruina lub przejął je ktoś inny, kto wykorzystał harcerską naiwność. Często podawaną przyczyną likwidacji baz obozowych jest brak opłacalności. Zestawiając to z tezą o reprezentowaniu interesu ruchu harcerskiego przez komendantów obdarzonych „mandatem zaufania” nie można nie zadać pytania: jak prowadzenie bazy obozowej może się nie opłacać? Owszem, może brakować funduszy na pokrycie potrzebnych wydatków, ale z drugiej strony poświęca się potrzeby i możliwości drużyn harcerskich, drużynowych i instruktorów, którzy chcą robić obozy! Czy podejmując kolejne decyzje o likwidacji stanic bierzemy pod uwagę ten niefinansowy koszt? „Brak opłacalności” to często synonim zaniedbania i braku przedsiębiorczości.

#### **Teza V: Sądownictwo w ręce komendantów.**

Wróćmy jeszcze na chwilę do „filozofii spójnej z kierunkiem rozwoju demokratycznego państwa”. Jedną z pożądanych cech tego rozwoju jest budowanie kapitału społecznego (doprawdy, trudno jest tego nie zauważać) opierającego się na społecznym zaufaniu, na wzajemnym zaufaniu członków tej samej społeczności. Sytuacje, którymi zajmują się sądy harcerskie, to w dużej części spory, w których jeden instruktor nie zgadza się z drugim. Do ukarania dochodzi wówczas, kiedy różnie oceniamy to samo zachowanie lub tę samą decyzję. Pozostawienie kompetencji sądu koleżeńskieg

karania w rękach komendanta hufca lub chorągwi nie rozwiąże większości spraw, które wpływają do sądów harcerskich. Zasadniczym błędem jest łączenie kompetencji wykonawczych z sędziowskimi (nie jest prawdziwe twierdzenie, że nałożenie kary może odbyć się bez wydania osądu), możemy mieć do czynienia z sytuacjami, kiedy komendant będzie wydawał werdykt w sprawach, w które jest osobiście zaangażowany poprzez decyzje lub inne akty woli.

Drugim błędem jest rezygnacja z kolegialności w wydawaniu werdyktów. Być może system sędziowski stosowany we współczesnych państwach i organizacjach nie jest doskonały, ale setki, nawet tysiące lat rozwoju cywilizacji pokazały, że kolegialność w sądownictwie eliminuje wiele błędów i jest to system najlepszy z obecnie nam znanych. Na pewno lepszy od absolutyzmu, którego przejawem jest gromadzenie kompetencji wykonawczych i sędziowskich w rękach jednej osoby. Czy zawężanie społecznej kontroli w ZHP również jest zgodne „z kierunkiem rozwoju demokratycznego państwa”?

\* \* \*

Wprowadzenie nowelizacji statutu, uchwalenie nowego lub przyjęcie tylko drobnych poprawek to czas, kiedy w głowach delegatów na XXXVII Zjazd powinno brzmieć pytanie „jakiego chcemy ZHP?”. Dzisiaj możemy to pytanie zredukować do alternatywy: czy chcemy jednego ZHP czy tylko federacji regionalnych organizacji pod wspólnym szyldem?

To, że musimy odpowiadać na tak zasadnicze pytania, nie świadczy dobrze o kondycji ZHP w 2011 r. Ale może nie jest aż tak źle? Może wystarczy szybko przejść nad egzotycznymi pomysłami i zająć się prawdziwym rozwojem Związku Harcerstwa Polskiego?

••  
ZOFIA PRAWDZIC  
ALFRED MASŁACKI

# ZMIANY W STATUCIE – TYM RAZEM INACZEJ

Każdy zjazd ZHP to rytuał znany dobrze od lat: dość skromna dyskusja programowa, za to niesłychane emocje związane ze statutem, zgłaszanie setek poprawek i praca do późnych godzin nocnych. Zresztą z różnym skutkiem. Teraz jednak może być inaczej...



Czy to jednak nie nazbyt optymistyczna wizja? Właściwie dlaczego miałyby być inaczej? Przynajmniej z dwóch powodów.

## Po pierwsze – inna filozofia

Dotychczas zjazd pracował nad statutem ZHP w ten sposób, że zgłoszone poprawki (w liczbie idącej w setki!) były nanoszone na dotychczasowy dokument i przedstawiane przez komisję zjazdową pod głosowanie. Ostatnio nawet rozwiązano to technicznie w ten sposób, że tekst był wyświetlany na dużym ekranie za prezydium zjazdu – wszyscy widzieli więc tekst statutu z naniesionymi poprawkami.

Taki system pracy miał trzy zasadnicze wady. Po pierwsze – uwaga delegatów koncentrowała się na zapisach, konkretnych sformułowaniach, nie zaś na meritum. Oczywiście w kwestiach szczególnie drażliwych (np. kadencyjność) odbywała się na tyle długa i zażarta dyskusja, że wszyscy doskonale wiedzieli, o co chodzi. Jednak duża część poprawek była głosowana dość machinalnie – często dlatego, że delegaci nie zdawali sobie sprawy, dlaczego tak ma być, z jakimi innymi zmianami powiązana jest konkretna poprawka.

Po drugie – głosowanie setek poprawek trwało zwykle bardzo długo, do późnych godzin nocnych, co odbijało się w oczywisty sposób na jakości dyskusji i podejmowanych decyzji.

Po trzecie i chyba najważniejsze – głosowanie takie mogło prowadzić i czasem prowadziło do niespójności przepisów statutowych, gdyż czasem jakiś przepis przeszedł, ale inny, zgodny z nim albo będący jego konsekwencją – już nie.

Aby uniknąć tych problemów, zespół statutowy zaproponował uczestnikom grudniowego zjazdu inny sposób pracy. Otrzymali oni w materiałach zjazdowych propozycje zmian statutowych połączone w bloki tematyczne

(w podobny sposób mają być przygotowane także propozycje nowsze, które pojawiły się w ostatnich tygodniach przed zjazdem – w efekcie konsultacji). Każdy blok to jedna idea, jeden dylemat, który powinien być przedyskutowany przez delegatów a następnie przegłosowany, na przykład:

- czy zlikwidować kategorię członków wspierających, a dotychczasowych członków wspierających „przenieść” do Ruchu Przyjaciół Harcerstwa?
- czy należy podczas zjazdów dokonywać oceny wszystkich władz, a nie tylko komendantów i komend?
- czy zmienić usytuowanie statutowe albo w ogóle zlikwidować funkcję Przewodniczącego ZHP?
- czy zlikwidować komisje rewizyjne hufców?
- czy zlikwidować sądy harcerskie jako władzę w ZHP?

W każdym bloku zostały ponadto wypisane wszystkie te przepisy, które będą się musiały zmienić, gdy przyjmimy określoną ideę. Na przykład gdy zjazd zdecyduje, aby zrezygnować z sądów harcerskich, wówczas pociągnie to za sobą konieczność m.in.:

- skreślenia całych paragrafów dotyczących kompetencji sądów (hufca, chorągwi i NSH),
- wykreślenia sądów z paragrafu, w którym wymienia się wszystkie władze ZHP,
- zmian w kompetencjach zjazdów wszystkich szczebli (gdyż nie będą wybierać sądów),
- zmian zapisów dotyczących biernego prawa wyborczego (jest zapis, że prawo to ograniczone jest wyłącznie do harcistrzów),
- wpisania do kompetencji jednej z władz naczelnych wykładni statutu ZHP (dziś to kompetencja NSH),
- przekonstruowania systemu stosowania kar (dziś jedynie sąd może wykluczyć instruktora z ZHP).

To tylko przykład, który doskonale pokazuje, że prosta niby idea, dająca się opisać zaledwie w dwóch słowach – zlikwidujemy sądy – wymaga około 20 zmian w statucie!

Wracając do dotychczasowej praktyki – takie zmiany wymagałyby przegłosowania tych około 20 poprawek, każdej osobno i prawdopodobnie gdzieś zginęłaby główna idea. System – nazwijmy go – blokowy sprawia, że odbywać się będzie jedna dyskusja – nad myślą przewodnią, a przyjęcie jej będzie równoznaczne z przyjęciem szeregu niezbędnych zmian w wielu paragrafach obowiązującego statutu.

Zatem mamy szansę na najbliższym zjeździe debatować nad kilkunastoma sprawami – ideami i odbyć może 20, może 30 głosowań nad zmianami w statucie, ale na pewno nie kilkaset!

## Po drugie – czas

Dla wielu uczestników zjazdu poważną blokadą w podejmowaniu odważnych decyzji (a te są nam dziś potrzebne) jest myślenie przez pryzmat dnia dzisiejszego i dziś pełnionych funkcji. Dlatego właśnie mamy do czynienia z broniem za wszelką cenę swych kompetencji przez członków komend, komisji rewizyjnych i rad, dlatego tak trudno podczas ostatnich kilku zjazdów było dojść do porozumienia i określić, jak optymalnie powinny być zbudowane relacje pomiędzy Główną Kwaterą, Radą Naczelną i Centralną Komisją Rewizyjną. O nieskutecznych pomysłach likwidacji jakichś władz (komisji rewizyjnych hufców albo sądów) szkoda się rozpisywać – bo kto jest za tym, aby zlikwidować funkcje dające taki fajny sznur i prestiż?

Ten problem istniał zawsze, gdyż zmiany statutowe wchodziły w życie od razu, odnosząc się choćby do wyboru Rady Naczelnej na tym samym zjeździe. Teraz ma być inaczej. I ze względów prawnych (kwestię konstytucyjnego charakteru wpisu zmian w statucie do KRS zostawiam jednak prawnikom i hobbystom), i ze względów praktycznych – aby uniknąć powyższego problemu.

Zespół statutowy proponuje więc, aby jak najszybciej weszły w życie:

- zmiany, które dostosują nasz statut do wymogów stawianych organizacji pożytku publicznego,
- drobne zmiany redakcyjne,
- inne zmiany, które nie mają wpływu na instruktorów dziś pełniących funkcje we władzach ZHP.

Natomiast nowe przepisy, które związane są z likwidacją lub zmianą kompetencji władz ZHP, weszłyby dopiero po zakończeniu obecnie trwających kadencji, a więc:

- w odniesieniu do władz naczelnych – po zjeździe ZHP w 2013 r.,
- w odniesieniu do władz chorągwi – od 2014 r.,
- w odniesieniu do władz hufców – od 2015 r., a więc po zakończeniu kadencji rozpoczętej w tym roku.

To rozwiązanie z pewnością opóźni wprowadzenie zmian w Związku o kilka lat. Ale może być zupełnie odwrotnie – bo przecież wcale nie ma pewności, że propozycje przecież dość rewolucyjne i uderzające w znaczną grupę instruktorów (członków sądów harcerskich i komisji rewizyjnych hufców) uzyskałyby na zjeździe większość 2/3 głosów. Ba, można nawet obstawiać w ciemno, że nie, bo dobro Związku jest ważne, ale własne – jeszcze ważniejsze. Niestety.

HM. GRZEGORZ CAŁEK